Ostatnie zawody w roku

Bartosz Szpojda



Fot. B. Szpojda (6)

Ostatnie zawody drwali w sezonie odbyły się w Nowym Łupkowie, nieopodal Komańczy. Jak zawsze, wszystko stało na wysokim poziomie – nie zawiodła ani organizacja, ani zawodnicy

Tegoroczny „sezon" zawodów chyba możemy uznać za zamknięty. Czy był satysfakcjonujący? Pewnie nie, bowiem imprez punktowanych mieliśmy raptem trzy, więc niezbyt wiele. Za to wszystkie były naprawdę wspaniałymi okazjami do spotkań. Cieszy fakt, że pojawia się sporo innych miejsc, gdzie drwale mniej utytułowani mogą się spotkać i próbować swych sił. Być może będą to kiedyś pełnoprawne, czyli zgodne z wytycznymi IALC, zawody? Tak czy inaczej – tegoroczne zmagania wieńczyła Komańcza.

Dwóch kolegów z boiska

Bieszczadzkie anioły najwyraźniej czuwały nad organizatorami zawodów, bowiem wszystko, co miało dopisać, dopisało. Na starcie zameldowało się 14 zawodników, by zmierzyć się w standardowych konkurencjach: ścince, zmianie łańcucha, przerzynce kombinowanej i na dokładność oraz okrzesywaniu.

Standardem zawodów organizowanych przez nadleśnictwo Komańcza (RDLP w Krośnie) jest ścinka na palach. To sprawia, że każdy z zawodników de facto ma równe szanse, jeśli chodzi o pokazanie swoich umiejętności. Pozwala także publiczności na ich obserwację przy pracy. A było na co patrzeć, bowiem panowie pokazali, że potrafią celować w słupki. Prym wiedli w tej konkurencji dwaj weterani zmagań drwali, czyli Kamil Szarmach (636 pkt) i Tomasz Bilski (630 pkt). Barierę „600" pokonali jeszcze Tomasz Kowol i Sebastian Wanat.

Zmiana łańcucha to konkurencja, w której liczy się szybkość, szybkość i jeszcze raz szybkość. Co nie oznacza, że nie jest istotna sprawność i uważność. Tu znów z najlepszej strony zaprezentowali się Kamil i Tomek (odpowiednio 130 i 128 pkt), ale do walki włączył się jeszcze Sylwester Groblewski.

Dwie dyscypliny, może nie tak widowiskowe jak pozostałe, bo naj-



Rozgrywanie konkurencji ścinki na palach sprawia, że każdy z zawodników ma równe szanse, by pokazać swoje umiejętności. Pozwala także publiczności na obserwację ich pracy

większe znaczenie ma dokładność, potrafią jednak w zawodnikach nieco krew wzburzyć. Mowa oczywiście o obu przerzynkach. Tutaj ponownie mogliśmy oglądać koncert dwóch graczy, których w kombi nieco ostudził Jakub Rzepa, zgarniając 193 punkty. Kuba także wykazał się w precyzyjnej, kasując za nią 246 punktów. Tak czy siak, tuż za jego plecami znajdowała się znajoma dwójka: Kamil i Tomek.

Niby wszystko wiadomo, a jednak…

Rozstrzygającą konkurencją, jak się często zdarza, miało być okrzesywanie. Napięcie czuć było chyba tylko na tablicy wyników i (na bank) w głowach zawodników, ale nigdzie indziej, bowiem atmosfera przed finałową konkurencją była iście rodzinna. W każdym razie to właśnie okrzesywanie miało wyłonić najlepszego drwala w Bieszczadach. No, przynajmniej podczas zawodów…

Wygrał, dzięki spokojnej głowie i żelaznym emocjom, Kamil Szarmach, który pokonał tym samym swego rywala w wyścigu o tytuł Tomka Bilskiego. Pierwszy zdobył 438 punktów, wyprzedzając drugiego zaledwie czterema oczkami. W klasyfikacji generalnej Kamil miał 1628 punktów, Tomek 1613, a trzeci, Jakub Rzepa, 1569.

Full profeska

Zawody w Nowym Łupkowie charakteryzuje coś, co mi osobiście, i zawodnikom chyba także, bardzo się podoba. Chodzi o pełen profesjonalizm organizatorów. To nie jest byle jaka impreza na końcu świata. To impreza doskonale zorganizowana i obsługiwana,



Organizowane przez nadleśnictwo Komańcza zawody drwali charakteryzuje pełen profesjonalizm w każdym aspekcie

REKLAMA



faktycznie na końcu świata. No, może nie tyle świata, co Polski. I może nie końca, a początku...? Tak czy inaczej ekipa z nadleśnictwa Komańcza wie, o co chodzi w zawodach drwali i pokazuje to na każdym kroku. Chce im się ogarniać temat sportowych zmagań, co jest bardzo budujące.

Co dalej z zawodami drwali według punktacji i systemu IALC? W tym roku raczej niewiele. A w przyszłym? Hmmm… Czeka nas zapewne sporo zmian. Oby na jeszcze lepsze. Mam nadzieję, a z pewnością nie ja jeden, że będą się one rozwijały i że w końcu główny ich beneficjent, czyli Lasy Państwowe, dostrzeże, że to nie tylko „impreza, jakich wiele", ale doskonała okazja do udowodnienia, że tak potężna firma ma doskonałych partnerów w codziennej pracy i potrafi być z nich dumna. W Komańczy wychodzi to doskonale.

Autodafe

Na sam koniec małe **sprostowanie ostatniej relacji z Bobrowej** („Drwal" 8/2022). W szale przedurlopowym lub w wakacyjnym roztargnieniu napisałem, że najlepszym juniorem na tamtejszych zawodach był Jan Maciejewski. Prawda jest jednak taka, że Janek był… trzecim najlepszym juniorem. Wygrał Jakub Rzepa. Obu Was, Panowie, przepraszam. Janka nie widziałem od tak dawna, że chyba się po prostu zafiksowałem. Ale może to dobra wróżba na przyszłość? Nie żebym coś Kubie ujmował, bo o jego karierę sportową chyba mogę być spokojny…

Tak czy siak – raz jeszcze wielkie przepraszam za gapiostwo. I zarazem wielkie dzięki za czujność dla niezastąpionego Kamila Szarmacha. Dzięki, Kamil.



Przed finałową konkurencją napięcie czuć było chyba tylko na tablicy wyników i (na bank) w głowach zawodników, ale nigdzie indziej, bowiem atmosfera była iście rodzinna



Jak to zwykle bywa, o wyłonieniu zwycięskich drwali ostatecznie miała zadecydować ostatnia konkurencja, czyli okrzesywanie



Zawody wygrał Kamil Szarmach, drugie miejsce na podium wywalczył Tomek Bilski, a trzecie Jakub Rzepa